

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDAWANY Z ZASIĘKIEM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Śp. Janina Heydzianka-Pilatowa (20 XI 1899 — 24 X 1986)

Mimo zniszczeń wojennych ocalało kilka egzemplarzy fotografii, wykonanej we Lwowie w 1925 r. Przedstawia ona uczestników pierwszego zjazdu członków Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. W pierwszym rzędzie siedzą na krzesłach ówcześni koryfeusze: w środku patriarcha Jan Baudouin de Courtenay, bardzo już postarzały, obok Jan Rozwadowski z brodą opartą na wysokim, sztywnym kołnierzyku, Jan Łoś, Kazimierz Nitsch, Stanisław Szober, Stanisław Witkowski, Andrzej Gawroński — jeden z założycieli PTJ, Lehr-Splawiński z nich najmłodszy, chyba organizator zjazdu. Drugi rząd stoi w cieniu palm. Jest to młodzież, ówczesne 25—35-latki, jak Zenon Klemensiewicz, Henryk Oesterreicher, Eugeniusz Słuszkiewicz, 25-letni Witold Doroszewski, Jan Otrębski, Henryk Gaertner. Wśród nich dwie młode panie, obie lwowianki: Maria Rytarowska i Janina Heydzianka; twarze ich, niestety, zacienione kapeluszami. Profesor Pilatowa zmarła jako ostatnia ze wszystkich obecnych na zdjęciu.

Janinę Pilatową miałem szczęście i prawdziwą przyjemność poznać latem 1970 r. podczas pierwszego pobytu w Anglii. Byłem zaskoczony, kiedy mnie wezwano do telefonu, a w nim odezwał się głos żeński: «mówi Janina Heydzianka-Pilatowa». Wynikły z tego moje dwie wizyty w Londynie (przebywałem poza tym miastem), długie z nią rozmowy i rozmowy ze wspólnymi przyjaciółmi, o których istnieniu w Londynie nawet nie wiedziałem. Wypytywała mnie chętnie o znajomych w Polsce, przede wszystkim o dawnych profesorów lwowskich. Od tego czasu korespondencja nasza nie ustawała. Odwiedziłem ją potem w 1981 r. Była jeszcze w pełni sił, jeszcze nie zapowiadało dość już niedalekiej katastrofy z oczami. Kiedy zaś oczy odmówiły posłuszeństwa, przychodziły od niej biedne, krótkie listy, pisane z pomocą jakiegoś schematu-prostego aparaciku, z czytelną tylko górną częścią liter. Zawierały pozdrowienia i prośby o wiadomości.

Kiedy Janina Heydzianka uczestniczyła w zjeździe i pozowała do fotografii zjazdowej, była już absolwentką lwowskiej polonistyki (1920—1925). Była w studiach nieco opóźniona, ale nie bez obiektywnego powodu, wiemy przecież, jaki trudny był dla lwowian przełom lat 1918/1919 i pierwsza połowa 1920 r. Wtedy Heydzianka po raz pierwszy zetknęła się z wojskiem jako sanitariusz

szka. Nauczycieli miała świetnych: po odejściu w 1920 r. Nitscha, a w jakimś czasie potem także Ułaszyna, mogła słuchać wykładów prof. Gaertnera, Lehra-Splawińskiego, Gawrońskiego, Kleintera i in. O kierunku jej prac naukowych zdecydował Lehr-Splawiński, który się wtedy pilnie zajmował mową Słowian pomorskich i połabskich. W *Slavii Occidentalis* III/IV Heydzianka ogłosiła artykuł pt. Niemieckie wyrazy złożone w języku połabskim, a w t. VI — Szczałki składni połabskiej. W r. 1927 otrzymała stopień doktora. Obowiązki żony (w r. 1926 poślubiła Kazimierza Pilata, przyszłego profesora Politechniki Lwowskiej)¹⁾ i nauczycielki gimnazjalnej odciągnęły ją od pracy naukowej, tak że następny artykuł pt. Słownictwo połabskie w zakresie uprawy lnu ogłosiła dopiero w 1934 r. (SO XII). W tym właśnie roku została członkiem Komisji Językowej PAU.

Na karcie losu Heydzianki-Pilatowej wpisany był jeszcze jeden czynny udział w wojnie. W 1940 r. odbyła daleką «podróż» aż poza Ural. W Kirgizji odznaczyła się jako organizatorka szkolnictwa polskiego, potem wraz z wojskiem polskim odbyła wędrowkę do Palestyny. Otrzymała stopień kapitana Polskiej Służby Wojskowej Kobiet i pracowała w sekcji wydawnictw Armii Polskiej na Wschodzie. Po demobilizacji osiadła w Londynie, a gdy powstał Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO), objęła w nim stanowisko profesora. W 85. rocznicę urodzin otrzymała doktorat h. c. tej uczelni. Mimo swoich przeżyć wojennych prof. Pilatowa zachowała optymizm, pogodę ducha, nie wzdragała się też przed odwiedzeniem ojczyzny. Była członkiem TMJP i pilną czytelniczką Języka Polskiego. Walny Zjazd TMJP w 1983 r. przyznał jej godność członka honorowego.

Lata powojenne przyniosły szereg cennych prac prof. Heydzianki-Pilatowej: Poglądy B. Malinowskiego na rolę języka w kulturze (Rocznik Pol. TN na Obczyźnie, 1950/51, s. 22—3), Problemy językowe w pracach Bronisława Malinowskiego (Rocznik PTNO VII, 1956/7, s. 96—102), Kilka uwag o «obczyźnie» (Rocznik PTNO VI, 1956, s. 89—93), Nazwy pór roku w języku połabskich Drzewian (Rocznik PTNO VIII, 1957/8, s. 60—7), Język polski jako element kultury narodowej (Polska i jej dorobek dziejowy w ciągu 1000 lat istnienia, Londyn 1961; s. 47—51), Określenia czasu w języku Drzewian połabskich. Cz. 1. Słońce i księżyc (SO XXVI, 1967, s. 45—60), Cz. 2. Nazwy pór roku (SO XXVII, 1968, s. 81—7), Cz. 3. Tydzień. Cz. 4. Nazwy dni tygodnia. Cz. 5. Nazwy miesiąca (SO XXX, 1973, s. 35—41, XXXI, 1974, s. 47—57, XXXIV, 1977, s. 47—64), Przebieg wynarodowienia Drzewian połabskich w świetle kroniki chłopskiej Jana Parum Schultzego (Studia z Filol. Pol. i Słow. XIX, 1980, s. 131—6). W JP LX zamieściła recenzję książki B. Ceglowej o staropol-

¹⁾ Mąż, inżynier leśnik, po kampanii wrześniowej przebywał w niewoli niemieckiej. Uwolniony, dotarł w 1945 r. do Palestyny, skąd już razem z żoną został skierowany w 1947 r. do Londynu. Zmarł w r. 1961 (w *„Polskiego słownika biograficznego»*

kich nazwach instrumentów muzycznych, *Biedronka* — skarabeusz słowiański (Opuscula Polono-Slavica, red. Jan Safarewicz, Wrocław 1979, s. 131—4).

Prace prof. Heydzianki-Pilatowej nie imponują rozmiarami, ale każda z nich ma rzetelną wartość, szczególnie zaś cenne są artykuły dotyczące języka drzewiańskiego. Cenić je trzeba tym bardziej, że autorce nie było dane pracować wśród nas, w krajowych uniwersytetach, uczestniczyć w bujnym rozwoju naszego powojennego językoznawstwa.

Urodzona w Kaczyce na Bukowinie w 1899 r., zmarła w Londynie 24 października 1986 r. Zgodnie z jej życzeniem, została pochowana we Wrocławiu, który zapewne był dla niej namiastką ukochanego Lwowa, miasta jej młodości.

Stanisław Urbańczyk

Wspólne słownictwo kaszubsko-drzewiańskie

*Pamięci Księdza Bernarda Sychty
autora znakomitego Słownika gwar kaszubskich*

W trójczłonowej wspólnocie lechickiej, obejmującej język polski, kaszubsko-pomorski i drzewiańsko-połabski, ten ostatni język skutkiem peryferycznego położenia na zachodnim krańcu Słowiańszczyzny, skutkiem izolacji trwającej przez wieki i oderwania od spokrewnionych słowiańskich sąsiadów rozwijał dalej swoje charakterystyczne cechy językowe, a równocześnie zachowywał archaiczne elementy, które także uwypukliły jego swoistość. Jego fonetyczne, morfologiczne i leksykalne struktury od dawna budziły ciekawość badawczą¹⁾, dzięki czemu dotychczasowe wyniki stworzyły doskonałą możliwość prowadzenia dalej idących studiów. Zasobne zbiory słownictwa obu języków²⁾, drzewiańskiego i kaszubskiego, ułatwiają przy etymologicznych analizach wydobycie tego, co jest wspólne w leksyce kaszubsko-drzewiańskiej, a zarazem szczególnie dla obu języków typowe, przede wszystkim jednak tego, co się pojawia bądź tylko w kaszubskim i drzewiańskim, albo czasem jeszcze w dolnołużyckim. Przy tych wspólnościach kaszubsko-drzewiańskich może chodzić tak o wyrazy ze słowiańskiego podstawowego zapasu słów, jak też o zapożyczenia z języka niemieckiego.

¹⁾ R. Olesch, Bibliographie zum Dravänpolabischen. Köln-Graz 1968. Por. też Zeitschrift für slavische Philologie, t. 38, 21—56.

²⁾ B. Sychta, Słownik gwar kaszubskich, t. 1—7, Wrocław 1967—1976; F. Lorentz, Pomoranisches Wörterbuch. A—P, Berlin 1958. Od *pāna* wyd. F. Hinze, Berlin 1968 i n. — R. Olesch: Thesaurus linguae dravaenopolabicae, t. 1—3, Köln-Wien 1983—1984.